

Bogdan Mazan

Z wczesnopozytywistycznych polemik i dyskusji : przywódca "młodych" o tradycji i historii wobec postępu

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 42, 135-162

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BOGDAN MAZAN

Z WCZESNOPOZYTYWISTYCZNYCH POLEMIK I DYSKUSJI. PRZYWÓDCA „MŁODYCH” O TRADYCJI I HISTORII WOBEC POSTĘPU

ZAGADNIENIE TRADYCJI

Wczesnopozytywistyczny program rozwoju gospodarki i kultury oraz walki z relikdami szlacheckimi, klerikalizmem, zacofaniem społecznym i obyczajowym był w XIX w. często identyfikowany z walką o narodową tradycję, o nowy popowstaniowy kształt narodowo-patriotycznego ideału¹. Niezależnie od tego sprawa tradycji wybijała się wówczas jako centralna w wielu dyskusjach, warta jest dziś przeto odpoznawczego trudu. Henryk Markiewicz słusznie zauważa, że jeśli pominąć zadrażnienia wywołane agresywnością tonu i wycieczkami osobistymi „Przeglądu Tygodniowego” – to spór „starej prasy” z „młodymi” dotyczył przede wszystkim ogólnych założeń światopoglądowych oraz właśnie stosunku do tradycji narodowej².

Zagadnienie stosunku do narodowej przeszłości spełniło ważną rolę w różnicowaniu się obozu warszawskich pozytywistów. Kontrowersje wokół tego zagadnienia doprowadziły do rozłamu wśród „młodych”. Zdaniem Świętochowskiego już sam fakt ścierania się poglądów na ten temat torował drogę ideom postępowym³. W toku polemik konkretyzowały się rozmaite zasady dotyczące przebudowy społeczeństwa, implikujące różne wizje przyszłej Polski. Ówczesne dyskusje nie dążyły

¹ Por. Cz. Głombik, *Problem tradycji w kontrowersjach ideowych warszawskich pozytywistów*, „Studia Filozoficzne” 1978, nr 4, s. 168.

² H. Markiewicz, *Pozytywizm*, Warszawa 1978, s. 47.

³ Zob. A. S. [A. Świętochowski], 1878, „Nowiny” (dalej – N) 1878, nr 182, s. 1.

bowiem na ogół do bardziej refleksyjnego bądź filozoficznego zgłębienia problemu tradycji⁴. obrońcy i przeciwnicy tradycji, występujący na łamach prasy, nie zajmowali się filozoficznymi i historiozoficznymi prawidłowościami procesu dziejowego, ale szukali w przeszłości wskazówek dla bieżącego i przyszłego życia. Upatrywali więc w kulcie tradycji, w zależności od zapatrywań, ostoję bytu narodowego bądź przeszkodę na drodze rozwoju cywilizacyjnego.

Ówczesne wypowiedzi Świętochowskiego na ten temat, podbudowane rozważaniami historiograficznymi i historiozoficznymi, odbiegały od potocznego zajmowania się historią, były pełniejsze i głębsze. Należał on do nielicznego grona publicystów, wspierających zawodowych historyków w sporze o historię, a nie tylko legitymujących się historią w celu poparcia swych racji. Bardziej aniżeli innym uczestnikom dziennikarskich dyskusji na temat tradycji zależało mu na lepszym poznaniu dziejów i pokazaniu historii jako dziedziny badań naukowych. Pisarz mógł przyjąć za dewizę swego postępowania słowa wypowiedziane przez Bolesława w *Niewinnych*: „Na przeszłość patrzę nie jak człowiek, który nad nią boleje, lecz myśli”⁵.

Jeśli się przyjmie za Millem, że walka tych dwóch czynników: władzy zwyczaju i zasady postępu (przybierającej postać kultu wolności, pragnienia reform itd.) należy do najbardziej interesujących zagadnień w historii ludzkości⁶ – to warto prześledzić kształtowanie się odnośnych poglądów zwłaszcza w publicystyce Świętochowskiego z lat siedemdziesiątych XIX w., formułującej główne tezy jego dramatów osnutych na kanwie historii Polski (*Poddanka*, 1877; *Blazen*, 1878). Zakorzeniały się one w tezach głośnego artykułu *Tradycja i historia wobec postępu*⁷, który zyskał autorowi miano bezwzględnie antytradycjonalisty. Odwołując się do fragmentów tego artykułu, można było jednak również udowodnić, że Świętochowski zajmował w danej kwestii stanowisko

⁴ Por. Cz. Głombik, *op. cit.*, s. 165. Niektóre uwagi autora wykorzystano dalej w analizie artykułu Świętochowskiego *Tradycja i historia wobec postępu*.

⁵ A. Świętochowski, *Pisma*, t. 6, Warszawa 1908, s. 283.

⁶ J. S. Mill, *Utylitaryzm. O wolności*, przeł. M. Ossowska, A. Kurlandzka, Warszawa 1959, s. 218.

⁷ [A. Świętochowski], *Tradycja i historia wobec postępu*, „Przegląd Tygodniowy” (dalej – PT) 1872, nr 19, s. 145–148.

umiarkowane⁸. Tego rodzaju nieporozumienia, wynikające z arbitralnego posługiwania się fragmentami pism Świętochowskiego, może jedynie usunąć dokładna analiza zawartości wymienionego artykułu. Trzeba przy tym pamiętać, iż był on szczegółowym rozwinięciem poglądów wyrażanych wcześniej w „Przeglądzie”, które dopiero w formie zaprezentowanej przez Świętochowskiego stały się zarzewiem jednej z najważniejszych wówczas dyskusji.

TRADYCJA I HISTORIA WOBEC POSTĘPU

Według Świętochowskiego tradycja składa się z dziedziczonej przez pokolenia wiedzy życiowej („skarb mądrości prostaczej”), podstawowych pojęć moralnych (dobra i zła, cnoty i występku, zbrodni, władzy itd.) oraz z „dziejów”, rozumianych jako skarbnica wzorów życiowych, wspomnień o wielkich czynach itp. W potocznym rozumieniu tradycji mieści się pojęcie stałego, niezmiennego prawa, którego formuła — „jak było kiedyś, tak powinno być zawsze” — jest rdzeniem wszystkich teorii tradycjonalistycznych. Wymieniona formuła funkcjonuje współcześnie w postaci zmodyfikowanej w dwóch głównych teoriach tradycjonalizmu. Pierwsza teoria, nazwana w artykule „barbarzyńską”, nie dopuszcza żadnych odchyłeń w naśladowaniu przeszłości, a według drugiej („ucywilizowanej”) — „teraźniejszość winna nosić ślady przeszłości” (s. 145). Świętochowski udowodnił, że pierwsza teoria hamuje postęp nauki, jest nielogiczna i prowadzi — czyniąc z tradycji kodeks dla teraźniejszości — do absurdu; a druga — choć posiada pozory logiczne — jest tak samo płytka. Polemizując ze stanowiskiem umiarkowanym w tej kwestii, które uwalniało intelekt od więzów tradycji, ale podporządkowywało jej uczucie i wiarę, zajął Świętochowski stanowisko ewolucjonistyczne i relatywistyczne. Stwierdzał, że sfera ducha podlega takim samym zmianom co sfera myśli, nic nie jest niezmienne; nauka, moralność i religia przekształcają się w organicznym procesie. Krytykę teorii tradycjonalizmu zakończył autor konkluzją, która zwłaszcza wśród konserwatystów uchodziła za świadectwo nieprzejednanej posta-

⁸ Por. R. Wroczyński, *Idee dramatów Aleksandra Świętochowskiego na tle pozytywizmu warszawskiego*, Kraków 1934, s. 80.

wy wobec przeszłości: „powszechnie przyjęte pojęcie tradycji jest albo zupełną niedorzecznością, albo też pustym dźwiękiem, powtarzanym mechanicznie dla zadowolenia nałogu” (s. 146).

W kolejnej części artykułu został zanalizowany stosunek tradycji do postępu. Życie ludzkości, przekonywał autor, jest nieustającym ciągiem zmian, podporządkowanych prawu przyczynowo-skutkowemu. Postęp powoduje rozwój ilościowy i jakościowy zjawisk. Każda przyczyna pociąga za sobą kilka skutków, a każdy z nich może stać się osobną przyczyną. Dlatego każda terażniejszość jest rezultatem przeszłości, ale nigdy nie jest tożsama z przeszłością. Dlatego też narody cywilizowane mają historię nie zaś tradycję, przy czym różnica między tymi pojęciami jest tak wielka jak między prawdą naukową a przesądem. Pod adresem dziejów kierował Świętochowski słowa przesyczone patosem i uczuciem, którymi czasem manipulowano, ażeby obronić go przed posądzeniem o antytradycjonalizm. „Od serca każdego człowieka – pisał – i od jego myśli pociągnięte są w daleką przeszłość dwie struny, które przedłużają się nieustannie, drgają ciągle i ciągle wydają nowe brzmienia. Każda więc nowa myśl, każde nowe uczucie, są to nowe tony wydobyte z tych strun, które się ciągle rozrastają. Zerwać ich niepodobna – przedłużyć je należy” (s. 147) itp. Słowa te odnosiły się jednak wyłącznie do historii. Artykuł podkreślał potrzebę poznawania dziejów. W jakim stopniu je zbadamy, w takim zrozumiemy terażniejszość i będziemy mogli przewidywać przyszłość. W ten sposób nawiązywała się w pracy Świętochowskiego naturalna spójnia między przeszłością a terażniejszością i przyszłością. Uwypuklała ona fakt ciągłości i konieczności rozwoju oraz fakt twórczego wykorzystywania doświadczeń, wzorów i zasad przeszłości, nie mający jednak nic wspólnego z niewolniczym naśladownictwem. Wielu późniejszym dyskutantom, polemizującym z tezami artykułu, nie podobała się ostrość sformułowań, składających się na wnioski z tej części rozważań. Brzmiały one następująco:

Tradycja jako bezwzględna zasada życia – jest polipem tocącym ludzkie mózgi.

Tradycja jako duch, jako mgła, mara, słowem jako coś nieokreślonego jest prostym dźwiękiem, pojęciem bez treści, zasadą bez zastosowania.

Tradycja na koniec pojęta w znaczeniu dziejów jest przygotowawczą szkołą życia, jest podstawą działania.

Ponieważ postęp jest procesem, wytwarzającym i zadowolającym coraz nowe potrzeby, przeto stosunek jego do tradycji, uważanej w pierwszym i drugim znaczeniu, jest stosunkiem sił nieprzyjaznych sobie, w znaczeniu ostatnim stosunkiem sił wzajemnie się wspierających (s. 147).

Świętochowski zauważał, że u nas tradycja funkcjonuje przeważnie w pierwszej z wymienionych postaci. Społeczeństwo z bardzo wielu „naturalnych powodów” zajęło się wspominaniem wspaniałej przeszłości. To marzycielstwo jest podsyćane przez ludzi nie pojmujących, iż nawoływanie do naśladowania tradycji może zahamować bądź opóźnić wszelki rozwój. Historia i postęp są dwiema nazwami tego samego procesu, ale wskrzeszanie tradycji jest działalnością skierowaną przeciw postępowi, prowadzącą do rozszczepienia się procesu rozwoju na dwie antagonistyczne siły.

Jak można wnioskować z ówczesnych dyskusji na omawiany temat, kontrowersyjność stanowiska Świętochowskiego polegała na krytycznym stosunku do tradycji, zwłaszcza zaś na potraktowaniu tradycji jako przeciwieństwa historii, co eliminowało z pola rozważań autora wszystkie sytuacje, w których tradycja jest elementem historii, fenomenem ściśle związanym z procesem historycznym. Poczucie pewnego niedosytu rekompensowało (przynajmniej częściowo) postawienie przez Świętochowskiego wielu kwestii i szczegółowych pytań, mogących stać się przedmiotem poważnej dyskusji, do której jednak wówczas nie doszło. Pytał więc on np., czy ważniejsze są dla terażniejszości doświadczenia historyczne czasów niedawno minionych i bolesnych, czy doświadczenia epok świetnych, ale bardzo odległych. Inna kwestia przedstawiała się następująco: przeszłość jest ciągle rozwijającym się procesem, więc jak określić w dziejach ten punkt, który stanowi granicę rozwoju i od którego należy rozpocząć nawiązywanie do przeszłości? Autor stawiał także pytanie, jakie treści tradycji należy wybrać i preferować, ażeby sprostać wymaganiom współczesnego, zróżnicowanego społeczeństwa. Zdawał sobie sprawę z klasowych i społecznych uwarunkowań kultury narodowej, z tego, że dla poszczególnych warstw społecznych tradycja ma bardzo różne znaczenie, a przeszłość niesie różne doświadczenia: „Co dla jednych jest celem westchnień, dla drugich postrachem. Sztandar biały dla legionisty francuskiego jest ideałem, dla chłopa wyobraża pańszczyznę, dziesięcinę itd.” (s. 147).

ROZWÓJ POGŁADÓW

Stanowisko „Przeglądu” wobec tradycji w radykalnym sformułowaniu Świętochowskiego było odczytywane przez „Niwę”, „Opiekuna

Domowego” i prasę konserwatywną jako program negacji tradycji w imię postępu. Wielu warszawskich pozytywistów, żywo reagujących na idee niepodległościowe, nie aprobowało wizji prospektywizmu i odradzania się przez rozwój cywilizacyjny przy stanowczym rozbracie z tradycją (zwłaszcza z tradycją porywów zbrojnych), zaproponowanej przez Świętochowskiego. Rezygnację z tradycji jako „ideału” uznawano za rezygnację z dążeń niepodległościowych⁹.

Ze stanowiska Świętochowskiego wobec przeszłości najsilniej była eksponowana na łamach „Przeglądu” zasada ciągłości rozwoju. Przeciwstawiano ją tutaj bezkrytycznemu przywiązaniu do tradycji, za którym opowiadały się w 1872 r. m. in. takie pisma, jak „Gazeta Polska”, „Gazeta Warszawska” i „Tygodnik Ilustrowany”. Poglądy Świętochowskiego spopularyzowała w 1872 r. polemika „Przeglądu” z „Opiekunem Domowym”. Twierdzenie „Opiekuna Domowego”, że „burzącej” sile postępu trzeba przeciwstawić zachowawczą siłę tradycji i że przyszłość społeczeństwa zależy od „umiarkowania” partii postępowej zostało uznane przez „Przegląd” za niesłuszne. W jego miejsce „Przegląd” stawiał zasadę: „We wszelkich stanowczych chwilach społecznego życia przyszłość danego społeczeństwa, rozumie się przyszłość szczęśliwa, zależy od nieumiarkowania partii postępowej”¹⁰.

Stanowisko „Przeglądu” w kwestii tradycji krystalizowało się ponadto w toku polemik z „Niwą”. Na przykład za „niedorzeczny paradoks” uznali „przeglądowcy” zawarte w „Niwie” twierdzenie: „postęp, który nie wyrósł na niwie tradycji, staje się wstecznością”¹¹. Postawa redakcji „Przeglądu” ewoluowała w kierunku unikania skrajności, mogących wypływać z poglądów zaprezentowanych przez Świętochowskiego. Dlatego np. zaczęto z czasem zwracać większą uwagę na szkodliwe dla społeczeństwa skutki niewolniczego zapatrzenia się w przeszłość niż krytykę jej samej. Poddawano natomiast ciągłej krytyce przecenianie wartości tradycji oraz niechęć do nowinek, upatrując w niej

⁹ Zob. W. Modzelewski, *Naród i postęp. Problematyka narodowa w ideologii i myśli społecznej pozytywistów warszawskich*, Warszawa 1977, s. 208–209.

¹⁰ *Polemika*, PT 1872, nr 42, s. 336. Zob. też: *Tradycja*, „Opiekun Domowy” (dalej – OD) 1872, nr 18; *Przeglądowi Tygodniowemu*, OD 1872, nr 44; *Echa warszawskie*, PT 1872, nr 44, s. 349–350.

¹¹ Zob. *Polemika*, PT 1875, nr 10, s. 119.

ciasny i szkodliwy partykularyzm. Świętochowski wykazywał nieraz dużą pomysłowość w ośmieszaniu reliktyw tradycji.

Twórczość pisarza związana z omawianą tematyką rozgałęziła się na kilka nurtów, z których najważniejsze zostaną omówione. Najogólniej rzecz ujmując, krytyce i kompromitacji tradycji, utożsamianej z ideami konserwatywnymi, reliktywami przeszłości, idealizacją stosunków szlachecko-patrymonialnych bądź nieprzemyślanymi koncepcjami walki zbrojnej, towarzyszyło w jego twórczości zainteresowanie rzetelną, zobiektywizowaną wiedzą historyczną jako inicjatorką postępu.

Utożsamienie tradycjonalizmu z konserwatyzmem oznaczało w praktyce publicystycznej rezygnację ze skrajnego stanowiska antytradycjonalistycznego. Występująca w takich wypowiedziach Świętochowskiego antyteza postęp – konserwatyzm pozbawiona była silnych uczuciowych skojarzeń towarzyszących antytezie postęp – tradycja, mogącej przy nagminnym używaniu odciąć „młodych” od szerokich kręgów społeczeństwa.

Dominujący na początku lat siedemdziesiątych typ konserwatyzmu obejmował, zdaniem pisarza, następujące cechy charakteru i światopoglądu: „miękkosć, łagodność, wstręt do gwałtownego życia i krańcowych doktryn, uporne szanowanie wszystkiego, co tylko swym początkiem w daleką przeszłość sięga”¹². Rozwój poglądów antytradycjonalistycznych w twórczości Świętochowskiego zmierzał w kierunku rozróżnienia koncepcji zachowawczych, dążących do kultywowania polskości, od konserwatyzmu fałszującego historię, podtrzymującego przesady i podnoszącego tradycję do rangi najwyższego trybunału w sprawach naukowych i społecznych¹³. Jednak nie odbiegając od tez artykułu *Tradycja i historia wobec postępu*, pisarz uważał, iż także w zmodyfikowanej postaci konserwatyzm nie zapewni społeczeństwu lepszej przyszłości. Społeczeństwo – stwierdzał – nie może poprzestać na rozpamiętywaniu przeszłości, lecz musi stwarzać podstawy swego rozwoju cywilizacyjnego; potrzebna jest nam dorównująca innym narodom cywilizacja; jednym ze środków, prowadzących do tego celu, jest stworzenie silnego stronnictwa postępowego. Po zakończeniu walki „młodych” ze „starymi” potrzebę reaktywowania partii postępowej akcentował w 1877 r.

¹² [A. Świętochowski], *Nalogi*, PT 1871, nr 23.

¹³ Por. [A. Świętochowski], *Dwa prądy*, PT 1877, nr 13.

„Przegląd Tygodniowy”, a później podnosiły tę kwestię „Nowiny” Świętochowskiego. W „Nowinach” Świętochowski pisał: „obok tradycji idei kopalnych mamy tradycję postępowych”¹⁴ i dowodził, że zamiast szukać w przeszłości pamiątek należy nawiązywać do tradycji idei postępowych (np. należy wskazywać prekursorów współczesnego postępu). Realizując ten postulat, pisarz śledził walki toczone przez postępowców z konserwatystami w XVIII w., wyszukiwał analogie do współczesnej batalii „młodych” i podsuwał wnioski, które pozwoliłyby ustrzec się błędów popełnionych przez poprzedników. Wynikało z tych rozważań, że dawne pierwiastki zachowawcze wywierają jeszcze pewien szkodliwy wpływ na społeczeństwo, ale obok nich pojawiły się inne pierwiastki, bardziej odpowiadające nowym czasom: „Obok gnuśniejących w próżniactwie lub niedbałych o społeczne dobro magnatów, obok zatopionej w mrokach swego pochodzenia szlachty, obok sfanatyzowanego i ciemnego tłumu, obok jego splamionych, a jednak niepokalanych przodowników, mamy całe szeregi żywiołów zdrowych. Słowem, obok Altpolen z datą XVIII wznosi się Jungpolen XIX wieku”¹⁵. Świętochowski uważał przy tym, iż pierwiastki konserwatywne są i muszą pozostać głównym składnikiem światopoglądu wszystkich narodów. Nie pragnął więc np., ażeby nagle cała inteligencja zaczęła służyć sprawie postępu. Dążył raczej do odebrania pierwszoplanowej roli konserwatom i znalezienia jakiegoś *modus vivendi* dla równouprawnionego funkcjonowania w społeczeństwie różnych przekonań, prowadzącego do ustalenia się „rozumnej opinii”. Ruch „młodych” uznawał za przygotowanie społeczeństwa do „śmielszego kroku” w przyszłość. Ruch ten przyniósł jednak tylko chwilowe ożywienie, po którym około 1877 r. nastąpiła reakcja – doszły do głosu tendencje zachowawcze (klerykalizm, ultramontanizm itd.)¹⁶. Świętochowski – zgadzając się z poglądem E. Quineta, że dzieje są panowaniem reakcji przerywanym wybuchami rewolucji – uważał to zjawisko za naturalne¹⁷. Pogląd

¹⁴ A. S. [A. Świętochowski], *Warszawa, dnia 1 stycznia*, N 1879, nr 1.

¹⁵ A. S. [A. Świętochowski] *Upadek Polski...*, PT 1878, nr 17, s. 195. Zob. też: [A. Świętochowski], *Nasiona przyszłości*, PT 1877, nr 25; A. S. [A. Świętochowski], *Z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce*, PT 1877, nr 32; [A. Świętochowski], *Listy Jana Śniadeckiego*, PT 1878, nr 32.

¹⁶ Zob. [A. Świętochowski], *Nasiona przyszłości*, PT 1877, nr 25. [Anonim], *Wzrost wstecznictwa*, PT 1877, nr 27.

¹⁷ [A. Świętochowski], *Redakcja*, PT 1877, nr 9.

Quineta odnosił pisarz zarówno do spraw społecznych, jak i stosunków literackich. W myśl tej historiozofii po okresie względnego spokoju i stabilizacji musi nastąpić w ramach systemu reakcji przesilenie, prowadzące do przełomu wojennego albo — na co autor *Niewinnych* szczególnie liczył — do nowego zwrotu w społeczeństwie.

DZIEJE JAKO PRZEDMIOT BADAŃ NAUKOWYCH. PRAKTYCZNA FUNKCJA HISTORII

Z problematyką tradycji wiązały się również wypowiedzi Świętochowskiego na temat dziejów jako przedmiotu badań naukowych i na temat praktycznej funkcji historii w społeczeństwie. O tych zainteresowaniach twórcy wiadomo dotąd bardzo mało, choć stanowią one początek drogi, prowadzącej do jego wielu ważnych dzieł (*Utopie w rozwoju historycznym*, 1910; *Historia chłopów polskich*, 1925–1928; *Genealogia teraźniejszości*, 1935 i in.). Szczątki księgozbioru zachowane w Muzeum im. A. Świętochowskiego w Gołotczyźnie dają nikłe pojęcie o zainteresowaniach pisarza historią, a przynajmniej nie wnoszą nic nowego do materiału zawartego w jego publikowanych pracach, które pozostają podstawowym źródłem informacji na omawiany temat.

ZAINTERESOWANIA HISTORYCZNE

Dobłą znajomością najnowszych dzieł historycznych polskich i obcych autorów wykazał się Świętochowski już na początku swej publicystycznej pracy, przygotowując przegląd bibliograficzny z zakresu szeroko rozumianej historii dla „Warszawskiego Rocznika Literackiego” za rok 1871 (Warszawa 1872). Wiele krótkich notatek dotyczących problematyki historycznej znalazło się w wypełnianych przezeń w latach 1871–1878 *Echach warszawskich*. Ponadto Świętochowski omówił w osobnych artykułach, w formie sprawozdań naukowych i recenzji, następujące prace historyczne polskich autorów: [A. Ślizień], *Litwa do unii lubelskiej przez autora „Poglądu na literaturę polską”* (Poznań 1878), M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie* (1879), F. Czerny, *Związki państwowe i kościelne Czech, Polski i Węgier* (Kraków 1872), K. Liske, *Cudzoziemcy w Polsce* (Lwów 1877), J. Lubecki, *Historia prostytucji w*

starożytności i wśród kościoła chrześcijańskiego (Warszawa 1878), W. A. Maciejowski, *Historia włościan...* (Warszawa 1874), A. Mosbach, *Początki unii lubelskiej* (Poznań 1872), A. Pawiński, *Serbia* (Warszawa 1874), Wł. Smoleński, *Mazowiecka szlachta w poddaństwie proboszczów plockich* (Warszawa 1878), A. Wejnert, *O starostwach w Polsce* (Warszawa 1877), *Źródła dziejowe* (red. A. Pawiński, A. Jabłonowski, t. 4, Warszawa 1877). Zrecenzował także gawędy historyczne J. Falkowskiego *Z życia kilku ostatnich pokoleń* (Poznań 1877), opowiadanie historyczne K. Kanteckiego *Elżbieta trzecia żona Jagielly* (Lwów 1874) oraz powieści historyczne J. I. Kraszewskiego *Rzym za Nerona* (Kraków 1866) i *Masław* (Kraków 1877). Ponadto dał w osobnych artykułach sprawozdania z następujących prac historyków zagranicznych: F. E. Brüggem, *Polens Auflösung* (1878), G. Rasch, *Die Preussen in Elsass und Lothringen* (1874), G. Roepell, *Polen um die Mitte des XVIII Jahrhunderts* (1876), M. Wuttke, *Polen und Deutsche* (1876). Należy jeszcze tutaj uwzględnić sylwetki historyków – Walerian Wróblewski (Koronowicz), PT 1878, nr 10; Siegfried Hüppe, N 1878, nr 15 – oraz sprawozdania z dzieł dotyczących historii geografii, literatury, moralności, obyczajów, papieżstwa i przede wszystkim obszernie omówienia dzieł poświęconych historii cywilizacji, napisanych przez takich uczonych, jak: Th. Funck-Brentano, E. Du Bois-Reymond, F. Hellwald, J. Lubbock, O. Peschel. Ponadto Świętochowski uważnie śledził współczesne wydania polskich i obcych pamiętników historycznych. Własne przemyślenia dotyczące dziejopisarstwa zawarł pisarz w artykułach: *Tradycja i historia wobec postępu* (PT 1872, nr 19), *Polska historiozofia* (PT 1877, nr 17, 18), *O zadaniu historii* (N 1879, nr 191). W omawianym okresie napisał jeszcze dwa jednoaktowe dramaty historyczne *Poddanka* i *Błazen* oraz kilka prac publicystycznych i popularnonaukowych z zakresu szeroko rozumianej tematyki historycznej: *Z podartych kartek* (PT 1874, nr 47), *Słowacy* (PT 1875, nr 23, 25), *Indianie Północnej Ameryki* („Ateneum” 1876), *O prześladowaniu diabła w Polsce* (PT 1877, nr 2, 3, 4, 5), *Obyczajowe prawo w Polsce* (PT 1877, nr 38), *Kartka z naszej etnologii* (PT 1878, nr 12), *Stuletni rozwój uprawnienia stanów* (N 1879, nr 4), *Stuletni rozwój tolerancji przekonań* (N 1879, nr 11, 12).

Świętochowski najwyżej cenił źródłowość i krytycyzm prac historycznych. Zwracał też uwagę na ich stronę stylistyczno-językową i

warsztat badawczy, odróżniając dzieła przeznaczone wyłącznie dla ludzi nauki od dzieł mogących służyć szerokim kręgom inteligencji albo do kształcenia młodzieży itp. Prace zagranicznych autorów, traktujące z krytycyzmem o naszych dziejach, uważał za niezwykle pożyteczne uzupełnienie krajowej wiedzy. W omówieniu jednej z takich prac stwierdzał: „Tymczasem nie pomijajmy najposejniej oświetlonych jej [historii Polski] obrazów, bo chociaż one bardzo często naszą miłość własną zadrażnią, w każdym razie obnażając ujemną, starannie przez krajowych pisarzy ukrywaną stronę przeszłego życia, uzupełniają naszą wiedzę i nie pozwalają jej oplątać się zwodnymi złudzeniami”¹⁸. Podobne konstatacje prowadziły pisarza do wniosków pesymistycznych w ocenie dorobku naszej historiografii. W recenzji książki Falkowskiego *Z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce* pisał on m. in. „Skarżono się niejednokrotnie i na pozór słusznie, że mimo obfite zgromadzonego materiału nie możemy zdobyć się na gruntowną, bezstronną, prawdziwie naukową historię naszego upadku. Jest to wymaganie przechodzące nasze siły, gdyż my dotąd znajdujemy się w umysłowym upadku, nie możemy więc wznieść się na takie stanowisko, z którego byśmy się umiejętnie ocenić mogli. [...] Nie należy się więc dziwić, że my analizy nad sobą dotąd nie zrobiliśmy. Zrobią ją kiedyś obce narody, które spiszą umiejętnie naszą historię i przeznaczą ją teraźniejszości za nagrobek”¹⁹. Wiele krytycznych uwag Świętochowskiego, wskazujących na konkretne i istotne braki tematyczne w naszej historiografii, miało charakter konstruktywny, inspiratorski. Wszystko to nie pozwala jeszcze mówić o nim jako o historyku. Trzeba jednak przyznać, iż wiedzą i świadomością historyczną przerastał Świętochowski wielu współczesnych, oddziaływając poprzez swój autorytet, krytycyzm i erudycję na opinię publiczną oraz być może i na środowisko historyków warszawskich.

¹⁸ *Upadek Polski...*, nr 19, s. 182. Zob. też przeglądy dzieł historycznych zawarte w pracach: [A. Świętochowski], *Przegląd literatury niemieckiej*, PT 1875, nr 27, s. 320; nr 28, s. 331; *Ale...* [A. Świętochowski], *Listy z Niemiec*, „Tydzień” (dalej – T) 1875, t. 1, nr 3; t. 2, nr 20.

¹⁹ A. S. [A. Świętochowski], *Z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce*, PT 1877, nr 32, s. 364.

W pierwszych artykułach Świętochowskiego trudno dostrzec przejawy jakiegos ugruntowanego poglądu na dzieje jako przedmiot poznania i zadania historii jako nauki. Przełomowe znaczenie odegrał pod tym względem okres studiów i podróży (Niemcy, Galicja), oznaczający dla pisarza szerszy niż dotąd dostęp do najnowszej literatury naukowej. W tym przypadku zaistniała możliwość skonfrontowania dorobku polskich historyków z najwybitniejszymi osiągnięciami historiografii anglosaskiej, francuskiej i niemieckiej. Świętochowski, korzystając z cudzych myśli i ulegając różnym wpływom, starał się zachować jak największą samodzielność. W wielu przypadkach modyfikował, przede wszystkim zaś ujednoznaczał i radykalizował poglądy poprzedników. Być może wywarł pewien wpływ – za pośrednictwem choćby Wł. Smoleńskiego, współpracownika „Nowin” – na krystalizujące się dopiero na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych koncepcje warszawskiej szkoły historycznej (nie wykluczone, że przedstawiciele tej szkoły korzystali z dorobku wcześniejszych prasowych polemik na tematy historyczne).

W wypowiedziach przywódcy „młodych” są widoczne wyjściowe pozytywistyczne podstawy, wspólne wszystkim polskim szkołom historycznym: konserwatywnej krakowskiej, bardziej liberalnej lwowskiej (K. Liske) i powstającej warszawskiej. Chodzi tu zwłaszcza o krytycyzm w poglądzie na dzieje Polski oraz o przyjęcie w postępowaniu badawczym postawy minimalistycznej, indukcyjnej, obiektywistycznej i scjentystycznej. Przedstawiciele szkoły warszawskiej, rozpoczynający swą pracę badawczą u schyłku lat sześćdziesiątych (A. Pawiński) bądź w latach siedemdziesiątych (T. Korzon, Wł. Smoleński, A. Rembowski) – tylko St. Łaguna zaczął pracować przed powstaniem styczniowym – zajmowali początkowo stanowisko bardzo ostrożne, niezdecydowane i eklektyczne i nie uważali się za pozytywistów²⁰. Gdyby Świętochowski wystąpił w latach siedemdziesiątych z poważniejszymi pracami historycznymi, mógłby zająć miejsce łącznikowe między szkołą krakowską i warszawską, gdyż korzystał wówczas z niektórych

²⁰ Zob. A. F. G r a b s k i, *Warszawska szkoła historyczna. Próba charakterystyki*, [w:] *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. 2, red. B. Skarga, Warszawa 1975, s. 479.

tez pierwszej szkoły, a zarazem antycypował do pewnego stopnia poglądy drugiej. Warszawski kierunek historyczny był częściowo zbliżony w poglądach ze współczesnym mu drugim pokoleniem historyków szkoły krakowskiej. Historycy warszawscy reprezentowali odmienne poglądy na problemy teoretyczne i metodologiczne historii od wyznaczanych przez J. Szujskiego i W. Kalinkę, ale zbliżali się do koncepcji M. Bobrzyńskiego i S. Smolki, którzy wystąpili później²¹. Spośród przedstawicieli szkoły krakowskiej Bobrzyński był najbliższy w poglądzie na historię pozytywistycznemu scjentyzmowi. W *Dziejach Polski w zarysie* (I wyd. 1879, II – 1880–1881) nadal wprawdzie deklarował się on jako zwolennik ideologii i programu politycznego stańczyków, ale dążył jednocześnie do nadania sądom historycznym podstawy naukowej, pewniejszej niż dotychczasowa, oraz do uwolnienia historii od metafizyki i moralistyki, jaką szermowali Szujski i Kalinka; wreszcie dążył do ujęcia dziejów jako prawidłowego procesu rozwojowego. Jego dzieło, budzące w różnych miejscach i środowiskach Polski zaborowej wiele kontrowersji i sprzecznych opinii, pozytywistyczna prasa warszawska przyjęła jednomyślnie z dużym zadowoleniem²². Zdaniem Świętochowskiego Bobrzyński nie zapoczątkował *Dziejami Polski* nowej szkoły w badaniach historycznych; do powstania takiej szkoły mogłaby się jedynie przyczynić stosowana współcześnie w wielu innych dziedzinach wiedzy „metoda badania obiektywnego, wykrywająca prawa historycznego rozwoju, zależność jego przyczyn i skutków”²³. Świętochowski chwalił zainteresowanie się krakowskiego historyka dziejami „wewnętrznymi”, ale zarzucał mu, iż w dziedzinie stosunków prawnych uwzględnił tylko ustawy polityczne, pomijając prawo cywilne i karne; upomniał się również o uwzględnienie czynnika psychologicznego w charakterze postaci historycznych. Niemniej poziom naukowy i ogólne założenia dzieła spotkały się z aprobatą pozytywisty. W końcowej ocenie stwierdzał on: „Pomimo wszystkich uchybień, wynikłych przeważnie z pośpiechu, są to niewątpliwie najlepsze *Dzieje Polski*, jakie posiada nasza literatura”²⁴.

²¹ A. F. Grabski, *op. cit.*, s. 519.

²² Zob. M. H. Serejski, A. F. Grabski, *Wstęp do: M. Bobrzyński, Dzieje Polski w zarysie*, Warszawa 1977, s. 22, 25, 33.

²³ [A. Świętochowski], *Dzieje Polski przez Michała Bobrzyńskiego*, N 1879, nr 106.

²⁴ *Ibidem*.

W postulatach Świętochowskiego pod adresem dziejopisarstwa uderza przede wszystkim skrajny obiektywizm i skrajny scjentyzm, przeciwstawiony wąsko pojętej tendencyjności i schematycznemu utylitarystycznemu. Dlatego może on uchodzić w pewnym sensie za jednego z prekursorów dominującego później w szkole warszawskiej stanowiska obiektywistycznego i scjentystycznego, które wyznaczało historii jako zadanie opisywanie i wyjaśnianie przeszłości w związkach przyczynowo-skutkowych. Historiografia polska związana z nurtem pozytywistycznym rozwijała się pod dużym wpływem programowego obiektywizmu szkoły historycznej Leopolda von Rankego, żądającej od uczonego uwolnienia się od wszelkiej tendencji i maksymalnego obiektywizmu wobec przedmiotu poznania²⁵. Doktryna Rankego, wyrażona w słynnej formule „wie es eigentlich gewesen” („jak to się właściwie działo”), została przeciwstawiona przez pozytywizujących historyków maksymalnie Cicerona, nakazującej upatrywać w dziejach mistrzynię życia („magistra vitae”). Łączono ją czasem z nowszymi teoriami rozwoju, dzięki czemu traciła charakter statyczny, zbliżając się do formuły „wie es eigentlich geworden” („jak to się właściwie stało”), którą w swoim czasie Lamprecht przeciwstawił dyrektywie Rankego²⁶. Spośród historyków szkoły warszawskiej Smoleński i Korzon najsilniej oponowali przeciw pojmowaniu historii jako „nauczycielki życia”, co nie znaczy, że udawało im się w pełni realizować skrajnie obiektywistyczną i scjentystyczną koncepcję nauki. W umiarkowanej wersji tej koncepcji, do której skłaniali się A. Rembowski i A. Pawiński chodziło o uczynienie poznania historycznego bardziej niż dotąd obiektywnym, o narzucenie dziejopisowi dystansu do badanego procesu bądź zagadnienia dziejowego.

Oдноśne postulaty przywódcy „młodych” składały się na protest przeciw utylitarstwu traktowaniu wiedzy historycznej albo zmierzały – w duchu pozornego kompromisu – do rozgraniczenia sfery badań ściśle naukowych, których jedynym celem byłoby poszukiwanie prawdy, od sfery funkcjonowania wiedzy historycznej w roli „mistrzyni życia”. Konieczność kompromisu warunkowały potrzeby praktyczne, a więc

²⁵ Zob. A. F. Grabski, *op. cit.*, s. 498, 500, 513, 517–518.

²⁶ Zob. *Spór o historyczną szkołę krakowską*, red. C. Bobińska, J. Wyrozumski. Kraków 1972, s. 296 (Dyskusja. M. H. Serejski).

emocje, nadzieje i stan duchowy społeczeństwa, pragnącego pokrzepienia serc, oraz — w zakresie problematyki teoriopoznawczej — fakt istnienia pewnej (zdaniem Świętochowskiego pozornej) sprzeczności w naturze poznania. Fakt ten nasuwał nieraz pozytywistycznym zwolennikom obiektywizmu naukowego wnioski sceptyczne, czego dowodem były *Dumania pesymisty* (1876) Świętochowskiego.

W naszym dziejopisarstwie i historiozofii dominuje dotąd, według pozytywisty, kierunek praktyczny. Świętochowski uważał, że w swym programie naprawy tego stanu rzeczy posuwa się dalej niż Kalinka jako wydawca i autor *Przedmowy i Wstępu do Pamiętników z ośmnastego wieku*, t. 10: *Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta* (Poznań 1868), krytykujący pragmatyzm historyczny i nasze mity historyczne. Proponował zreformowanie naukowego dziejopisarstwa na wzór dyscyplin przyrodniczych i oddzielenie od historii, spełniającej rolę „mistrzyni życia” (w tej roli pozwalał historii służyć bieżącym, praktycznym celom, a więc np. stosować oceny moralne w celu kształtowania określonych przekonań i preparować wzory dla „dydaktyki politycznej”). Postulowane ściśle teoretyczne badania dziejów miałyby, podobnie jak inne nauki, tylko jeden cel: „Zbadać zależność zjawisk — ująć ich wewnętrzne i zewnętrzne stosunki w ogólne prawa — wyznaczyć szeregi przyczyn i skutków. [...] Teoretyczne zatem badanie historii ma za cel wykrycie jej praw, a nie wskazówek dodatniego życia”²⁷. Wcześniejsze fascynacje pisarza teoriami Buckle’a, który uważał, że zadaniem historii jako nauki jest wykrywanie i badanie praw rządzących ludzkością, krzyżowały się w tym postulatcie z nowszą postawą minimalistyczną, charakterystyczną dla pozytywistycznych teorii nauki. Postawa ta ewoluowała w zakresie historiografii od tendencji ujmującej ostateczny cel nauki historycznej w sformułowaniu ogólnych praw rozwoju dziejowego, pozwalających przewidywać przyszły bieg dziejów, do rekonstrukcji procesu dziejowego i co najwyżej ustalenia jego dających się dostrzec w materiale źródłowym prawidłowości. Przystępując więc do badania dziejów z celem teoretycznym, należało zdaniem Świętochowskiego dążyć tylko do definicji wypadków oraz do wykrycia praw i związania przyczyn ze skutkami. Należy przy tym zachować powściągliwość emocjonalną i maksymalny dystans wobec przedmiotu poznania.

²⁷ [A. Świętochowski], *Polska historiozofia*, PT 1877, nr 17, s. 197–198.

ażebym stać się jak obojętnym w analizie „jak fizjologiczny skalpel”. Ten ostatni postulat ilustrowały dość oryginalne przykłady. Pisał więc np. autor: „Strychnina truje, cukier żywi, oba te wszakże związki są równoważnymi przedmiotami chemicznego badania. Dla teoretycznego historyka Rzewuscy i Niemcewicz powinni być tym, czym dla chemika strychnina i cukier”²⁸.

Za najważniejszy motyw w dyskusji wokół *Dziejów Polski* Bobrzyńskiego uznał Świętochowski głos w sprawie zadań historii. Przyznając doniosłość tylko wypowiedziom Bobrzyńskiego (część wstępna *Dziejów Polski, W imię prawdy dziejowej* (1879)) i J. Szujskiego (*Kilka uwag o dziejach Polski...*, „Niwa” 1879, z. 106 – 108) uważał, że obaj uczeni nie dali zadowalającego wyjaśnienia kwestii. Według Świętochowskiego historia, podobnie jak filozofia, winna być uogólnieniem wielu różnych dziedzin poznania, winna być ujętym w prawo przyczynowej zależności obrazem rozwoju wszystkich stron życia: „To, co specjalne umiejętności – jak archeologia, lingwistyka, ekonomia polityczna, dzieje obyczajów, prawa, sztuki itd. – przedstawiają w swoim zacieśnionym obrębie, to ona ujmuje w pewną całość i z praw szczególnych wywodzi ogólniejsze. Zadaniem jej więc jest ujmowanie w najogólniejsze prawa rozwoju myśli i działania, słowem, życia ludzkiego wraz ze wszystkimi jego warunkami”²⁹.

DZIEJE I MITY CYWILIZACJI

Inspiracje do tak szerokiego rozumienia zadań historii czerpał Świętochowski z zachodnioeuropejskiej koncepcji dziejów jako historii cywilizacji, spopularyzowanej przez historiografię anglosaską oraz przez rozmaite niemieckie Kulturgeschichten i francuskie Histoires de civilisation. Takiemu ujmowaniu zadań historii sprzyjała również orientacja warsztatu badawczego wszystkich historyków szkoły warszawskiej (zwłaszcza Korzona i Smoleńskiego) w stronę tzw. „dziejów wewnętrznych”, kształtująca się pod wpływem zachodnioeuropejskiej myśli historycznej związanej z nurtem pozytywistycznym³⁰. Pod tym

²⁸ *Polska historiozofia...*, nr 18, s. 208.

²⁹ [A. Świętochowski], *O zadaniu historii*, N 1879, nr 191.

³⁰ A. F. G r a b s k i, *op. cit.*, s. 505, 507 – 508.

względem bezpośrednim wzorem były dla Świętochowskiego prace historyków zagranicznych, np. Roeppla. Podkreślając w recenzjach i sprawozdaniach konieczność wnikliwego zajęcia się naszymi dziejami „wewnętrznymi”, pisarz upominał się o włączenie w obręb zainteresowań uczonych historii politycznej, społecznej, moralnej i obyczajowej. Zadanie historyka cywilizacji miało polegać według niego na „wyjaśnianiu” (a nie np. na ocenianiu) procesu dziejowego z wykorzystaniem najnowszych osiągnięć nauk gwarantujących ścisły związek z realiami życia, a więc antropologii, etnologii, archeologii. Wypowiedzi Świętochowskiego współbrzmiały z hasłami cywilizacyjnymi, wysuwanymi przez innych współpracowników „Przeglądu Tygodniowego” i „Nowin”, torując drogę uniwersalistycznemu, antyutilitarnemu traktowaniu historii. Temu celowi służyły również jego wypowiedzi popularyzujące nowoczesne mity cywilizacji (kolei, telegrafu itp.) oraz krytykujące przestarzałe i niezgodne ze stanem współczesnej wiedzy tradycyjne mity złotego wieku, szczęśliwego dzikusa itp. (będzie jeszcze o tym dalej mowa). Hasła cywilizacyjne przeciwstawiał też Świętochowski radykalnym ruchom społeczno-rewolucyjnym.

Pewne kwestie z zakresu problematyki dziejów cywilizacji znajdowały wtedy w środowisku „Przeglądu” rozstrzygnięcia bardziej zdecydowane niż później wśród historyków warszawskich. Na uwagę zasługuje zamieszczona w *Echach warszawskich*, prawdopodobnie napisana przez Świętochowskiego, recenzja odczytu Korzona na temat obowiązków historyka wobec własnego narodu i wobec ludzkości. Autor notatki uważał, że Korzon wypełnił jedynie połowę zadania, gdyż określił tylko stosunek historyka do własnego narodu, zapominając o obowiązkach badacza dziejów wobec ludzkości; w ujęciu zaproponowanym przez Korzona historia jest „obrazem przeszłości” i „mistrzynią życia”. Zdaniem autora notatki prowadzi to do zawężenia zadań dziejopisarstwa. Stwierdzał on: „Historii jako nauki, jako badania przeszłości w celu wykrycia w niej ogólnego związku przyczynowego w dziedzinie zjawisk społecznych, tj. praw rządzących rozwojem ludzkości, nie czuć było w niedzielnym odczycie”³¹.

Zainteresowanie się problematyką dziejów „wewnętrznych” i historii cywilizacji dawało możliwość wykroczenia poza sztywną formułę

³¹ *Echa warszawskie*, PT 1878, nr 14, s. 158.

Rankego. Rysowała się perspektywa zerwania z tradycyjnym rozpatrywaniem historii narodowej jako przede wszystkim historii państwa i zastąpienia go przez rozważanie przeszłości Polski w szerszych kategoriach narodu, który mimo upadku własnej państwowości może powiększać swój dorobek cywilizacyjny i tą drogą dążyć do odbudowy państwa. W tym kierunku zmierzał rozwój poglądów historycznych Smoleńskiego i Świętochowskiego jako autora *Wskazań politycznych*. Sytuacja Francji po Sedan, kontrastująca z całkowitym wyniszczeniem kolonizowanych współcześnie ludów Afryki i Ameryki Północnej, utwierdzała pisarza w przeświadczeniu, że tylko narody o wysokiej cywilizacji mogą odeprzeć obcy napór, zaś narody „bardziej ucywilizowane” zapanują w końcu – gdyż proces cywilizacji przebiega w sposób konieczny – nad „barbarzyńskimi”.

Zajęcie się problematyką rozwoju cywilizacyjnego ograniczało rozpamiętywanie przeszłości Polski w kategoriach winy i upadku oraz spekulacje na temat sposobów odzyskania niepodległości, zwracając w zamian uwagę uczonych i społeczeństwa na problematykę ekonomiczną, kulturalną i obyczajową. Wobec niemożności uprawiania własnej, samodzielnej polityki była to – zdaniem odłamu pozytywistów, któremu przewodził Świętochowski – jedynie słuszna droga postępowania. Przypomnijmy, iż *Prospekt „Nowin”* na 1879 r. zawierał m. in. słowa: „W polityce miarą wartości wypadków i idei jest – według nas – ich cywilizacyjne znaczenie”³².

Z drugiej strony skoncentrowanie się na problematyce dziejów „wewnętrznych” i rozwoju cywilizacyjnego stwarzało szansę pogłębienia refleksji na temat przyczyn upadku Polski i dostrzeżenia w obrazie jej przeszłości – traktowanej jako dzieje całego społeczeństwa, a nie tylko królów i magnatów – narastania czynników rozkładu. Świętochowski, nawiązując do niektórych tez szkoły krakowskiej, uważał, że badanie dziejów „wewnętrznych” dawnej Polski ukaże źródło upadku nie w charakterze jednostek, lecz w życiu całego narodu. W związku z tym pisał: „tak dobrze umiemy już na pamięć wstrętne przewinienia wszystkich magnatów, a tak niedostatecznie one nam nieszczęsny obrót

³² *Prospekt na rok 1879. „Nowiny. Pismo codzienne. Polityczne. Społeczne. Naukowe i Literackie”*. Warszawa 1878. Druk luźny (egz. w Bibl. Nar., sygn. P 35680).

wypadków tłumaczą, że już raz dla ciekawości i prawdy należałoby rozpocząć historyczne śledztwo nie w życiu jednostki, lecz całego narodu”³³.

MITY „ZŁOTEGO WIEKU”. „SZCZĘŚLIWEGO DZIKUSA” I ROZWOJU CYWILIZACYJNEGO

Badania dziejów cywilizacji, prowadzone wówczas przez E. Du Bois-Reymonda (wykłady pt. *Historia cywilizacji i badanie natury*, 1878), F. Hellwalda (*Culturgeschichte in ihrer natürlichen Entwicklung bis zur Gegenwart*, 1875), J. Jubbocka (*Prehistoric Times...*, 1865, wyd. 5, 1890; *Początek cywilizacji i stan pierwotny człowieka*, przekł. pol. B. i Z., 1873), O. Peschla (*Völkerkunde*, 1875, przekł. pol. 1876) oraz wielu innych uczonych, wykazywały bezzasadność rojeń o złotym wieku, doskonałym prarodzie w przeszłości, szczęśliwym dzikusie itp. W wymienionych pracach dowodzono m. in., że dopiero cywilizacja przyczyniła się do szczęścia człowieka, natomiast błędem jest idealizowanie szlachetności i swobody „dzikich”, gdyż byli oni w większym stopniu niż ludzie współcześni niewolnikami potrzeb, namiętności i wyobraźni. Człowiek cywilizowany jest w odróżnieniu od „dzikusa” niewolnikiem społeczeństwa (które go krępuje przez obowiązki obywatelskie), ale korzysta za to z większej niż „dziki” swobody duchowej (Lubbock, Peschel). Historia człowieka na ziemi była okresem ciężkiej pracy, a nie sielanki. Sielankowe wizje przeszłości rodu ludzkiego nigdy i nigdzie się nie urzeczywistniły (Du Bois-Reymond). Historia nie ukazuje ani jednego okresu, w którym ludzie byłiby całkowicie zadowoleni ze swego bytu; to pragnienie ideału zrodziło marzenia o złotym wieku. Tymczasem ów wiek złoty był zawsze „dzisiaj albo nigdy”. Jak daleko można sięgnąć w przeszłość, nic nie potwierdza tezy o jakimś oddalaniu się od idealnego prawzoru. Widoczne jest tylko ciągle doskonalenie się, aczkolwiek człowiek ulepszając warunki swego bytu, sam nie staje się lepszym, gdyż jego popędami rządzą prawa natury, które są niezmiennie (Hellwald).

Świętochowski również zaprzeczał istnieniu w przeszłości „szczęśliwej epoki”, wcielającej w życie prawdy bezwzględne i niezależne od

³³ Dr A. S. [A. Świętochowski], *Piśmiennictwo zagraniczne* [...], T 1876, nr 9.

praw rozwoju. Przekonanie o braku świadomości na niższych stopniach kultury i o powstaniu jej dopiero na wyższych uważał za błędne. Polemizował z mitem „szczęśliwego dzikusa”, dowodząc, iż poglądy Rousseau’a na temat społecznego położenia ludów pierwotnych są utopijne, jednostronne i wręcz absurdalne w konfrontacji z twierdzeniami „ściszłych” etnografów. „Pozorna wolność dzikich – pisał – jest najstraszniejszą zależnością nie tylko od nieograniczonej samowoli, ile nadto od własnej ich wyobraźni, która naokoło płodzi widma strachu i niebezpieczeństwo”³⁴. Przeciwwstawianie obrazom wieku złotego bądź stanu naturalnego nowoczesnych mitów technicznych nie uczyniło jednak Świętochowskiego bezkrytycznym apologetą postępu cywilizacyjnego. Perspektywa korzystania w warunkach krajowych z dobrodziejstw cywilizacji wydawała mu się zbyt odległa, ażeby mogła służyć za wyłączną wskazówkę bieżącego życia. „Dla nas – pisał – nie nadszedł jeszcze ani wiek poczt i telegrafów, ani kolei. Tylko z dała możemy się przypatrywać, czym podobne urządzenia są za granicą i jakie oddają usługi”³⁵. Ponadto zauważał, iż postęp cywilizacji nie zawsze idzie w parze z postępem zdrowia fizycznego i z postępem moralnym społeczeństw; w wielkich miastach prowadzi on np. do rozwoju demoralizacji i chorób psychicznych. Pozytywista, odrzucając utopię szczęśliwego stanu pierwotnego, mógł jednak wspólnie z niektórymi uczonymi wierzyć w to, że ludy pierwotne są pod pewnymi względami „nauczycielami” cywilizowanych. Wystarczyło odwołać się do jednego z ogólnych, dość powszechnie wówczas aprobowanych, praw rozwoju, według którego każdy rozwój przechodzi stany krytyczne – w zależności od czasu jego trwania coraz dłuższe i występujące coraz częściej. Pozwalało to w życiu ludów pierwotnych dostrzegać więcej szczęścia i harmonii niż we współczesnym. Takim tokiem rozumowania poszli – zdaniem Świętochowskiego – Buffon, Rousseau, podróżnicy i niektórzy współcześni uczeni³⁶.

W dramacie Świętochowskiego *Ojciec Makary* doszło do bezpośredniej, prowadzącej do deziluzji, konfrontacji naiwnych, potocznych i utopijnych wyobrażeń na temat stanu natury i zdobyczy cywilizacji.

³⁴ [A. Świętochowski], *Stuletni jubileusz Rousseau’a*, PT 1878, nr 27, s. 306.

³⁵ [A. Świętochowski], *1876 (Wspomnienie)*, PT 1877, nr 1, s. 2.

³⁶ [A. Świętochowski], *Pora zawierania małżeństw*, PT 1874, nr 23, s. 187.

Aureli Wiszar, który spędził wśród dzikich mieszkańców Afryki kilkanaście lat, w rozmowie z Reginą kompromituje naiwne rojenia cywilizowanego świata na temat bezpiecznego i swobodnego życia ludów pierwotnych. Wiszar posługuje się argumentami ówczesnych rozpraw z zakresu etnologii i historii cywilizacji. Europa nie ma, jego zdaniem, żadnego pojęcia o życiu tubylców w Afryce lub w Australii, gdzie ludzie giną z nędzy albo są brutalnie ujarzmieni. Dzicy są ciemni, zabobonni i w gruncie rzeczy pozbawieni swobody, bo „wszystko ich więzi i podbić może”; doznają też wielu udręczeń ze strony cywilizatorów. Nie przyjmują wpływu cywilizacji z wdzięcznością i spokojem, bo kojarzy im się ona przede wszystkim z uciskiem i grabieżą. Sam Aureli Wiszar jest pod względem cywilizacyjnym typem pośrednim (uważa się za „mieszkańca”). Zbyt łatwo przyjmuje po powrocie do Europy znamiona wytwornego i wykształconego człowieka. Jest również zbyt sentymentalny jak na „dzikiego”. Jako rezoner reprezentuje punkt widzenia Europejczyka i uważa, że świat „dzikich” cechuje przede wszystkim uczuciowość, spontaniczność i różnorodność w przeciwieństwie do unifikacji i intelektualizmu świata ludzi cywilizowanych. W rozmowie z Reginą stwierdza m. in.: „Tu wszyscy wydają mi się jednakowi, a najbardziej wtedy, gdy mówią. [...] szczerść moją niech uniewinni świat, który mnie tak wychował. Mów i pani więcej, chociażby to, żeś pani rozumna, a ja szalony, żeś pani cywilizowana, a ja dziki, żeś pani umiesz tylko myśleć, a ja tylko kochać”³⁷. Postawa Wiszara wobec „dzikich” nacechowana jest dwoistością właściwą Świętochowskiemu jako rzecznikowi humanitaryzmu i postępu cywilizacyjnego, dostrzegającemu etyczno-humanitarną złożoność i antynomiczność procesu cywilizacji. Wiszar jest przekonany o wyższości cywilizacji nad stanem pierwotnym i jednocześnie obdarza podziwem i współczuciem „dzikich” walczących w obronie swych praw. W *Ojcu Makarym*, podobnie jak w innych wypowiedziach Świętochowskiego z tego okresu, apologii postępu cywilizacyjnego towarzyszą wyrazy humanitarnego protestu i współczucia wobec nieuniknionych i nieszczęśliwych ofiar tego procesu. Wiszar usiłuje rozwiązać indywidualistyczne i naturalistyczne tęsknoty Reginy, szukającej w świecie „dzikich” jakiegoś idealnego wcielenia

³⁷ [A. Świętochowski], *Dusze nieśmiertelne*, oprac. i wstęp S. Sandler, Wrocław 1957, s. 49, 62. Kolejne cytaty według tego wydania.

swych marzeń. Pokazuje tragiczne położenie i prawdziwą naturę podbijanych plemion oraz ukrywane przed światem drażliwe szczegóły akcji cywilizowania, unaoczniające jej nieetyczny a przynajmniej dwuznaczny moralnie aspekt.

Aureli

„Chciej pani wierzyć mojemu doświadczeniu. Dzicy to nie baranki, lecz smoki. Zgodę z nimi można tylko utrzymać nieustannie do nich wymierzonym karabinem. Podobałoby się pani tak przyjemne i tak bezpieczne życie?”

Regina

„Zapewne – ale czy ono jest jedynie takim?”

Aureli

„Zwykle jeszcze gorszym, bo trzeba ich często zabijać, a zawsze serdecznie żałować” (s. 54).

Wskazana dwoistość uwidacznia się w jeszcze innym wymiarze. Z kolei bowiem Regina rozwiewa cywilizacyjne iluzje Wiszara. Oceniając brutalne wypadki, które się wokół nich rozgrywają, uprzytamnia mu, że w Europie występują ludzie „dzicy” w potocznym znaczeniu tego słowa. Wyidealizowany, utopijny obraz cywilizacji może powstać tylko w wyobraźni człowieka pierwotnego, mieszkańca Afryki lub Australii. Regina nie zachęca jednak Wiszara do krytycyzmu bądź sceptycyzmu (w czym sama celuje), lecz do trwania w złudzeniu, do przyjęcia z pełną świadomością postawy utopijnej, polegającej na odmowie konfrontacji ideału z rzeczywistością. Mówi ona: „Korzystniej jednak byłoby dla ideałów pańskich czarnoksiężskiej latarni z rzeczywistością nie porównywać, lecz uciekły stąd, z dala nimi się ludzić. Między dzikimi będziesz pan mógł wierzyć, że cywilizowani swobodnie żyć i pracować pozwalają” (s. 59). Kolejne części zapoczątkowanej przez *Ojca Makarego* trylogii dramatycznej *Nieśmiertelne dusze* (*Aureli Wiszar*, 1888; *Regina*, 1889) pokazywały, że każda konfrontacja ideału z rzeczywistością, będąca posłannictwem i najszczytniejszym obowiązkiem moralnym ludzi składających elitę ludzkości, kończy się nieuchronnie ich klęską.

PRAGMATYZOWANIE I OCENA DZIEJÓW

Wysuwany przez Świętochowskiego postulat naukowego, bezstronnego i uwolnionego od celów praktycznych badania przeszłości był ważnym argumentem w ówczesnej dyskusji na temat pragmatyzowania i

oceny dziejów. W toku pracy publicystycznej pisarz odstępował jednak często od propagowanej przez siebie zasady oddzielenia dziedziny nauki teoretycznej od dziedziny życia praktycznego. Antypragmatyzm w stosunku do zadań dziejopisarstwa, będący jako postulat teoretyczny celem dążeń pozytywistów, sprowadzał się więc w praktyce publicystycznej „Przeglądu” do kwestii znalezienia jakiegoś nadrzędnego, opartego na przesłankach naukowych, sposobu pragmatyzowania i oceny własnych dziejów. Rozwiązanie tej kwestii upatrywano w upowszechnieniu rzetelnie udokumentowanej i poddanej krytyce wiedzy historycznej, zdolnej zastąpić tradycję w funkcji „mistrzyni życia”³⁸. Zachęcano czytelników do rzetelnego poznania przeszłości, wychodząc z założenia, że dokładne poznanie faktów warunkuje słuszną ocenę i właściwe korzystanie z doświadczeń przeszłości oraz umożliwia przewidywanie przyszłości. Przestrzegano przy tym przed popadaniem w kult pamiątek oraz przed interpretowaniem dziejów według wskazówek religii. Dobrze udokumentowaną wiedzę historyczną często przeciwstawiano politykomani, a zwłaszcza spekulowaniu na wydarzeniach polityki zagranicznej³⁹.

Według Świętochowskiego bezstronne badanie dziejów pozwala na ocenę i „dawanie rad” przeszłości w tym sensie, że w odkrytych drogą dociekań naukowych zależnościach można dopatrywać się różnych przyczyn, z których z kolei wolno wyprowadzać rozmaite prawdopodobne skutki itd. Kreślił on nawet wizję historii, uczącej tego, co należy potępiać lub szanować i wyřeczającej w tej funkcji tradycję. Natomiast oceniając dorobek współczesnego dziejopisarstwa uważał, że historia nie stanęła jeszcze u nas na stanowisku, z którego mogłaby ukazać społeczeństwu dokładny obraz przebytych dziejów, służący za podstawę dla dydaktyki społecznej. Pewne ustępstwa na rzecz zadań społecznych historii nie wpłynęły na zmianę stanowiska teoretycznego Świętochowskiego, które wykazywało raczej skłonność do rygoryzowania się niż kompromisu. W 1876 r. w recenzji książki R. Roeppla *Polen um die Mitte*

³⁸ Autor notatki w *Echach warszawskich*, namawiając czytelników do korzystania z polskich przekładów najlepszych dzieł historycznych, stwierdzał: „niemoc nasza pod względem pragmatyzowania własnych dziejów z tego powodu pochodzi, iż brakowało nam z jednej strony wzorów, z drugiej wiedzy powszechnej, która by wypadki nasze stawiała na właściwym wszechludzkim stanowisku” (PT 1873, nr 44, s. 346).

³⁹ Por. *Grzechy powszednie. IV. Pulownikostwo*, PT 1874, nr 50.

des XVIII Jahrhunderts (1876) pisarz postulował, ażeby historycy zachowali ostrożność w wydawaniu ocen moralnych, a już w pracy *O prześladowaniu diabła w Polsce* z 1877 r. podkreślał z patosem swą „historyczną obojętność”: „Wszelkie dziejowe zjawisko, jakie nas poniżej spotka, nie będzie powołane do złożenia przysięgi tendencji, lecz do złożenia świadectwa prawdzie naszych sądów, to jest nie wystąpi jako złe lub dobre z prawem do pochwały lub nagany, lecz jako zupełnie obojętne, z prawem służenia za naukowy dowód”⁴⁰. Z czasem Świętochowski coraz bardziej koncentrował swą uwagę na zjawisku tendencyjnego i utylitarneho traktowania wiedzy historycznej. Główne jego przejawy upatrywał w podporządkowaniu dziejopisarstwa celom praktycznym oraz w ukrywaniu mniej zaszczytnych momentów naszej przeszłości przy jednoczesnym nadmiernym eksponowaniu bardziej chlubnych kart historii. Zauważał, iż bez narażenia się na zarzut apostazji nikt nie może wspominać publicznie o naszych wadach, zwłaszcza z końca XVIII w., gdyż rozwiałoby to złudzenia, które są rzekomo potrzebne; a przecież – podkreślał – zadaniem współczesnych nie może być ani restauracja, ani amelioracja historii dla użytku dorastających pokoleń. Na powyższy zarzut wystawiał jednak Świętochowskiego nie tylko fakt podjęcia polemiki z krótkowzrocznym utylitaryzmem. Duże znaczenie odegrała również właściwa pisarzowi ostrość i bezkompromisowość sformułowań oraz pochopność uogólnień. W polemicznym zacietrzewieniu przekraczał on nieraz granicę cudzej miłości własnej i spoglądając na wiele konkretnych spraw z wyżyn swej filozofii i etyki wchodził w konflikt z poglądami i uczuciami szerokich kręgów społeczeństwa. Publicyście o reformatorskich ambicjach nie wolno było tych uczuć i poglądów lekceważyć. Źródłem licznych kolizji z opinią publiczną była argumentacja, kierująca się zasadą *pars pro toto*. Zauważane anomalie, mające nieraz charakter incydentalny, brał on za podstawę rozległych, apodyktycznych uogólnień, którym nadawał formę pamfletu. W związku z omawianym wyżej zagadnieniem pisał więc Świętochowski np.: „Wskrzescie z grobu Matuszewiczów lub Ochockich i pokażcie lichotę ich charakteru, zaraz znajdzie się służący w patriotycznym pułku procarz, który na was rzuci kamieniem za to, że obrażacie nasze najdroższe uczucia, przedmioty

⁴⁰ [A. Świętochowski], *O prześladowaniu diabła w Polsce*, PT 1877, nr 2, s. 16.

naszej miłości. A stąd wniosek, że te nasze najdroższe uczucia odnoszą się i do wszelkiego rodzaju moralnych śmieci, które są dlatego święte, że się u nas zebrały”⁴¹.

HISTORIOZOFIA – MITY NARODOWE

Zmniejszenie się w okresie pozytywizmu wpływów filozofii i historiozofii idealistycznej spowodowało zwrot w naukach historycznych. Pod wpływem Comte'a dokonał się przełom w poglądach dotyczących uogólniania i rozumienia procesu rozwoju ludzkości. Przełom ten zaowocował m. in. w przyrost tzw. dziejów cywilizacji. Właśnie od historyków cywilizacji oczekiwał Świętochowski pogłębionej refleksji na temat dziejów Polski, uważając, iż nasi historycy nie są dobrymi historiozofami. Na przykładzie *Słowa dziejów polskich* (t. 1–3, 1858–1860) Waleriana Wróblewskiego (W. Koronowicza) usiłował wykazać bezużyteczność i szkodliwość historiozofii idealistycznej. Był to najlepszy pretekst do zaatakowania konserwatywnej i tendencyjnej postawy wobec historii. Rejestr zarzutów skierowanych pod adresem *Słowa dziejów...* obejmował: prowidencjalizm, ideę narodu wybranego, religijno-moralną apoteozę, fetyszyzowanie gminowładztwa i wolności szlacheckiej (Koronowicz stanął m. in. w obronie osławionego liberum veto). Końcowa ocena była miażdżąca: „Zamiast pozytywnej historiozofii wykląda metafizykę dziejów, a ściśle badania zastępuje mistycyzmem. [...] Jego *Słowo dziejów polskich*, jeśli nie jest pierwszym, to co najmniej najwymowniejszym dowodem optymizmu naszego dziejopisarstwa, tej historiograficznej i najliczniejszej u nas szkoły, która za obowiązek i zadanie wzięła sobie świadome lub bezwiedne przerabianie naszej przeszłości według fantazyjnego, innym narodom urągającego wzoru”⁴². W ocenie „szkoły” historiozoficznej reprezentowanej przez Koronowicza wyprzedzał Świętochowski pod niejednym względem przedstawicieli drugiego pokolenia historyków szkoły krakowskiej, np. Bobrzyńskiego, krytykującego w *Dziejach Polski* mity: Polski jako „Chrystusa narodów”, gminowładztwa i idei jagiellońskiej.

⁴¹ [A. Świętochowski], *Polityka użyteczności*, PT 1877, nr 5, s. 49.

⁴² [A. Świętochowski], *Walerian Wróblewski (Koronowicz)*, PT 1878, nr 10, s. 111.

Nowe ewolucjonistyczne poglądy eliminowały z rozważań nad historią wątki idealistyczne i mistyczne. „Naród był teraz pojmowany – stwierdza W. Modzelewski – jako naturalne, zmieniające się i podlegające prawom postępu społeczeństwo ludzkie”⁴³. Dlatego romantyczną ideę narodu wybranego potraktował Świętochowski jako przejaw „przestarzałego patriotyzmu” (tj. fałszywie pojętej patriotycznej tendencji), a wszystkie teorie o posłannictwie narodów uznał za „hipotezy poetyczne”. Uważał on, że dążenia obozu postępowego do odrodzenia społeczeństwa przez rozwój cywilizacyjny nakazują podjęcie krytyki mitu Polski jako narodu wybranego. Krytyka idei narodu wybranego przybierała w „Przeglądzie” najczęściej postać perswazji, torującej drogę samowiedzy społecznej i programowi organicznikowskiemu. Zdaniem Świętochowskiego hołdowanie tej idei opóźnia rozwój samowiedzy społecznej oraz odrodzenie się przez „pracę wewnętrzną” i postęp cywilizacyjny; samouwielbienie, płynące ze „szczerego optymizmu” bądź „obłudnego marzycielstwa” przesłania nam obraz naszych wad⁴⁴. W artykule *Polityka własna* podkreślał, że uleganie wpływom idei narodu wybranego oraz pokrewnym jej iluzji społecznym nie sprzyja realizacji jedynie słusznych w danym momencie historycznym celów organicznikowskich. Wypowiedzi Świętochowskiego, otrzeźwiający społeczność z iluzji patriotyczno-społecznych albo nakłaniający je do uznania twardej, realistycznej prawdy, wyróżniały się na tle analogicznych wystąpień innych publicystów ironią, ostrością i obrazowością sformułowań. Autor ironizował np. na temat Polaków przybierających za granicą tytuły hrabiów i baronów: „I niechże teraz kto nie wierzy, że my jesteśmy narodem wybranym! Cała Europa z przyległościami nie ma tylu hrabiów i baronów, ilu my ich posiadamy”⁴⁵. W dygresji nawiązującej do wyroczni Napoleona złożonej na wyspie Świętej Heleny, w której Polska została nazwana „sklepiennym kłuczem” Europy, celna ironia łączyła się z moralizatorstwem i programowymi oświadczeniami w rodzaju: „Zdaje się nam, że na każdym prawie tronie europejskim siedzi Makbet, któremu duch polskiego Banka zasnąć i uspokoić się nie daje. [...] Co do nas, wolimy kochać swoje

⁴³ W. Modzelewski, *op. cit.*, s. 15.

⁴⁴ Dlatego jakby dla przeciwwagi pisarz zwracał uwagę na tendencyjne, a przy tym surowe w ocenie naszych wad, prace historyków niemieckich.

⁴⁵ O. Remus [A. Świętochowski], *Pamiętnik*, N 1880, dod. tyg. nr 315.

społeczeństwo bez uprzedzeń i obliczać szanse jego powodzenia bez krzywdzenia prawdy”⁴⁶.

Z koncepcją Polski jako narodu wybranego łączył ściśle Koronowicz apoteozę gminowładztwa i obronę *liberum veto*. Natomiast Świętochowski uważał, że najważniejszą cechą naszego narodu nie było zamiłowanie wolności „u siebie i dla innych” – który to przymiot mieliśmy jakoby według *Słowa dziejów* „od początku” – gdyż u nas, jak wszędzie, niewola społeczna istniała. Podobną wartość miały, zdaniem pisarza, również inne twierdzenia Koronowicza. W pracach popularnonaukowych *O prześladowaniu diabła w Polsce* (PT 1877, nr 2, 3, 4, 5) i *Stuletni rozwój tolerancji przekonań* (N 1879, nr 11, 12) Świętochowski krytycznie ustosunkował się do idealizowania w naszej przeszłości zasady tolerancji religijnej, przytaczając fakty dowodzące postępu tolerancji, ale zaprzeczające stwierdzeniom, że byliśmy pod tym względem narodem wybranym. Ponadto ze stanowiska „nowożytnego” Polaka, poczuwającego się do cywilizacyjnej solidarności z innymi krajami Europy, występował przeciw egoizmowi i tendencjom separatystycznym. Ich przejawem był według niego niewygasły sentyment części społeczeństwa dla *liberum veto* (było ono wówczas żywe w pewnych kręgach dzięki modyfikacji na *liberum conspiro*). W związku z tym pisał: „My z naszej przeszłości zachowaliśmy sobie dla cywilizacji na obecną chwilę najniedorzeczniejsze i najzgubniejsze prawo – *liberum veto* – które nie daje nam tej nawet satysfakcji, ażebyśmy ciągle trwający i większością zdań decydujący sejm cywilizacyjnych stanów tym protestem zrywać mogli. Naszego *liberum veto* nikt nie słyszy, uchwały zapadają bez naszej woli”⁴⁷.

Literacką próbę sądu nad przeszłością szlachecką – zwłaszcza nad stanowym ustrojem społeczeństwa, niesprawiedliwością i bezprawiem oraz nad dziedzictwem tej przeszłości w postaci żyjących siłą tradycji i zwyczaju przesądów stanowych – były także dwa jednoaktowe dramaty historyczne: *Poddanka* i *Błazen*. Stanowiły one zarazem polemikę z romantyczną historiozofią, przeprowadzoną w imię nowego, obiektyw-

⁴⁶ A. S. [A. Świętochowski], *Z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce*, PT 1877, nr 33, s. 378.

⁴⁷ [A. Świętochowski], *Przed nowym rokiem*, PT 1877, nr 42, s. 479.

nego sądu o przeszłości narodu, którego zasadniczą treść starano się tutaj pokazać.

Dokonywana w okresie wczesnopozytywistycznym przez obóz liberalno-postępowy konfrontacja tradycji i historii z postępem warta jest zapewne jeszcze osobnej, wnikliwej uwagi badaczy pozytywizmu. Było to bowiem ważne ogniwo w jednym z najżywszych i najciekawszych wątków intelektualnych w całym piśmiennictwie drugiej połowy XIX w. i przełomu wieków.